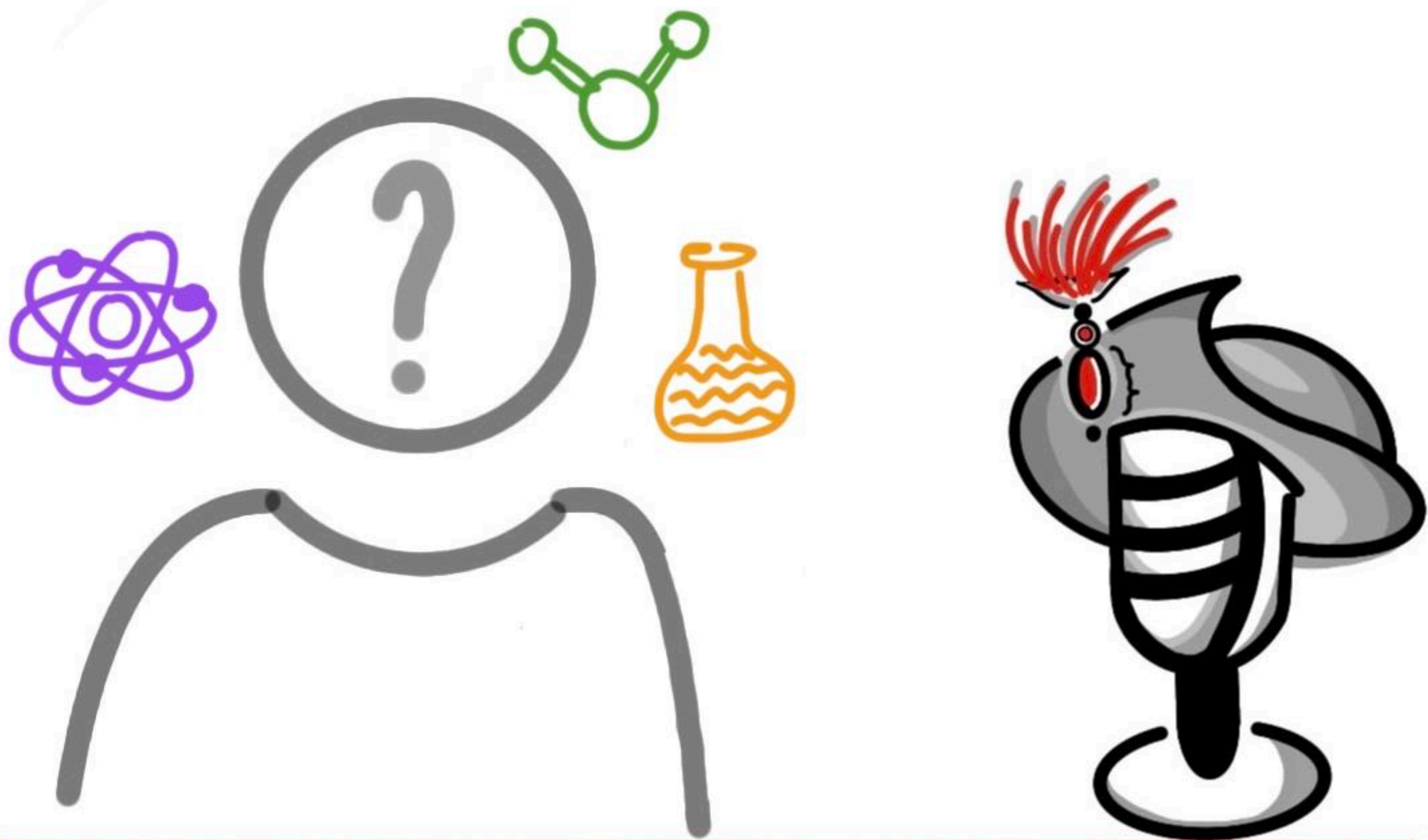


DWA TY GODNIK NIEOBIEKTYWNY



10.02.2023



Wywiad z Profesorem Bednarskim

Dzień dobry, Pan Profesor został wybrany przez naszych czytelników w rekordowym frekwencyjnie głosowaniu, pobił Pan wszelkie rekordy. Jak się Pan z tym czuje?

Dzień dobry, bardzo mi miło, że jest takie zainteresowanie moją osobą, że chcecie, abym to ja uczestniczył w kolejnym wywiadzie i chętnie na kilka pytań odpowiem.

Zatem pierwsze pytanie, które ciekawiło naszych Czytelników, a mianowicie jak to się stało, że Pan w ogóle został nauczycielem?

Ta przygoda zaczęła się w czasie, gdy jeszcze byłem chyba w szkole podstawowej i jakoś tak zawód nauczyciela zawsze mi się podobał. Bodajże w czwartej klasie, jeśli dobrze pamiętam, przerobiłem stary kalendarz na dziennik i notowałem oceny kolegów. Później, w gimnazjum, w drugiej klasie, bo w pierwszej klasie miałem trójkę z chemii, nastąpił pewien przełom, gdyż trafiłem na dobrą nauczycielkę i zainteresowałem się przedmiotem, a potem to już jakoś poszło dalej.

Powiedział Pan, że trafił Pan na dobrą nauczycielkę. Natomiast, jakie jest Pana ulubione doświadczenie chemiczne?

Często słyszałem to pytanie, chyba nie mam jakiegoś takiego bardzo ulubionego, natomiast jest wiele takich prostych doświadczeń, jak na przykład spalanie magnezu, dość efektownych, które zawsze jak wykonuję, to tak samo mnie fascynują, tak samo mi się podobają i za każdym razem opowiadam o nich z taką samą fascynacją, jakbym to robił pierwszy raz. Może właśnie to spalanie magnezu w tlenie albo takie doświadczenia, w których wydziela się światło jako rodzaj energii... myślę, że to są właśnie takie ciekawe i najbardziej mi się podobające.

Czy zdarzyło się Panu jeszcze przed zostaniem nauczycielem zrobić coś, co mogło mieć jakieś negatywne skutki, konsekwencje?

Szczerze mówiąc, to fanem pirotechniki raczej nie jestem [śmiech], czasem może coś tam mi się zdarzy, ale bardzo trzymam się zasad bezpieczeństwa. Zanim zostałem nauczycielem, pamiętam, że w gimnazjum montowałem automat do destylacji i źle podłączyłem węże do chłodnicy, a podłączenie źle węży grozi wybuchem chłodnicy, no i jak doczepiałem je do kranu, wąż był trochę zbyt krótki, to aparatura zaczęła mi zjeżdżać ze stołu, dopiero jeden kolega zauważył, złapał i tak uniknęliśmy małego wypadku, natomiast żeby coś poważniejszego, to raczej mi się nie zdarzyło.

Jest Pan też w naszej szkole Rzecznikiem Praw Ucznia. Jak to jest nim być? Czy miał Pan już jakieś zdarzenia lub zgłoszenia?

Jest to, wydaje mi się, potrzebna i ważna funkcja, potrzebna jest taka osoba w szkole. Wprawdzie nie miałem jeszcze takiej sytuacji, że musiałoby to wejść na drogę urzędową, ale czasami uczniowie przychodzą, rozmawiają, tak samo nauczyciele, na tym się kończy i myślę, że taka rola jest potrzebna, że fajnie jak się kończy na zwykłej rozmowie i nie trzeba działać dalej. Myślę, że tak w naszej szkole już zostanie.

To na pewno fajna inicjatywa, taki właśnie pośrednik...

Tak, też tutaj chcę dodać, że bardzo mi miło, że tak dużo osób postanowiło zgłosić moją kandydaturę. To jest dla mnie bardzo miłe i bardzo za to dziękuję.

A czy jest jeszcze jakaś inna inicjatywa uczniowska, którą Pan Profesor chciałby wyróżnić, która się Panu szczególnie podoba?

Jest to w sumie to, co teraz się zaczyna dziać, czyli Tydzień Kultury, który jak najbardziej jest inicjatywą uczniów, ale i też całej społeczności szkolnej, łącznie z gośćmi, którzy są zapraszani z zewnątrz. To jest taki czas, gdy uczniowie mają szansę zbliżyć się do siebie robiąc wspólnie różne projekty, ale i tak samo nauczyciele, bo jest Scena Nauczycielska, w której też biorę udział. Myślę, że jest to bardzo cenne i w niektórych szkołach są takie rzeczy, w innych nie ma, ja się cieszę, że w naszej coś takiego jest.

Powszechnie wiadomo, że Pan Profesor uczył i uczy nie tylko we Władku, ale też innych szkołach.

Czy jest coś, co by wyróżnia Władka na tle innych placówek?

Podsumowując: dlaczego Władysław? Jakoś tak wyszło, że to jest pierwsze liceum, w którym podpisałem umowę o pracę, choć wcześniej oczywiście też uczyłem w szkole podstawowej. Jak tu przyszedłem, to urzekł mnie wygląd szkoły chociażby. Szkoła, sala, w której uczę, ma swój charakter, ma swoją duszę, tutaj czuję się zgodnie z tym, jak to się mówi: „Praca Twoim drugim domem”. Jest to któryś rok z rzędu i chciałbym, tak mi się wydaje, zostać tutaj już do końca. Owszem, przewijały się inne szkoły, ale Władek w dalszym ciągu na pierwszym miejscu.

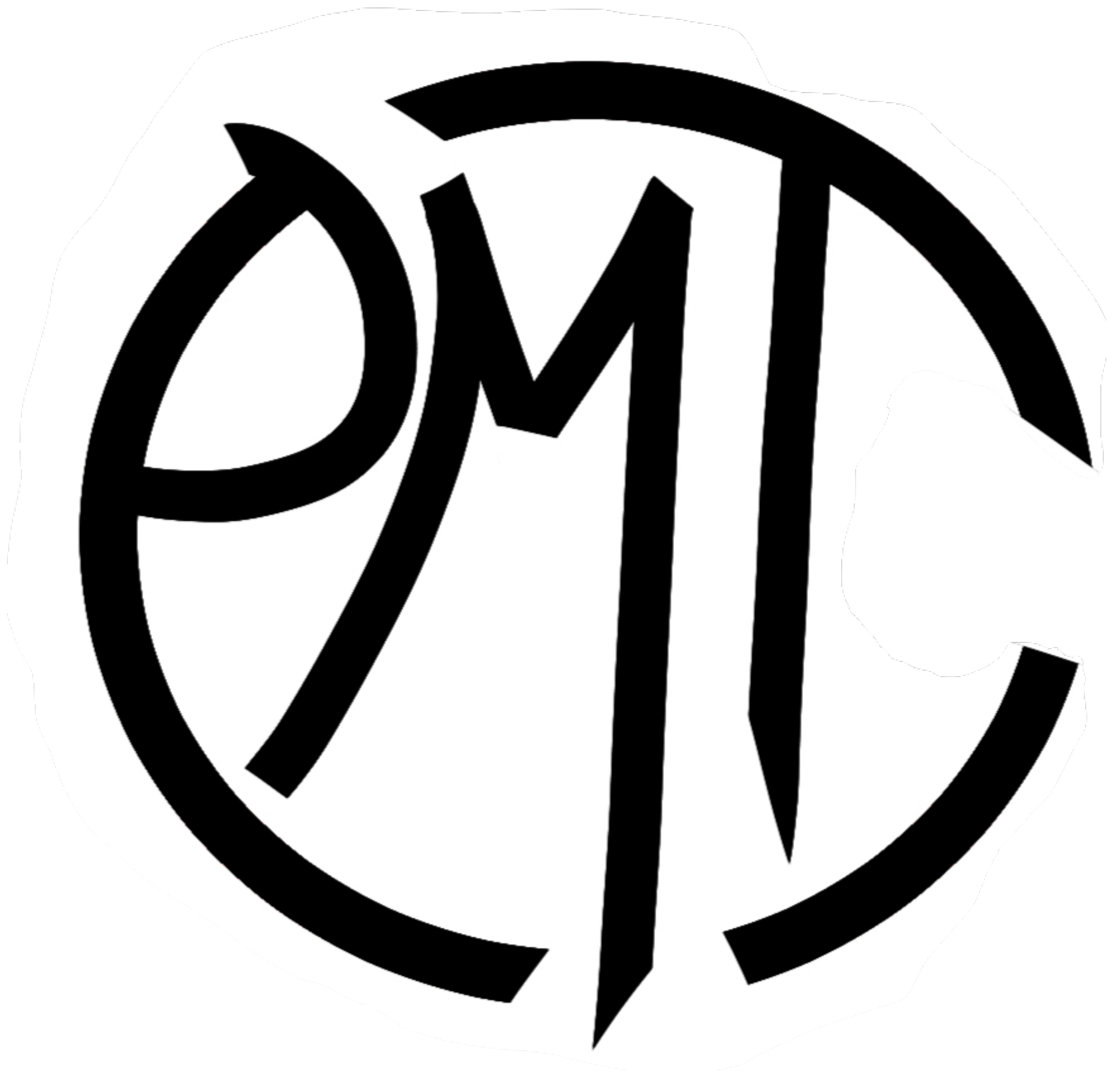
Jaki jest Pana najulubieńsze wspomnienie związane z naszą szkołą?

Wydaje mi się, że zawsze miło wspominam, koniec roku i taki moment, kiedy podsumowujemy z uczniami to, co przeżyliśmy wspólnie, przypominamy sobie o tym, co się wydarzyło. Takż bardzo cenne jest to, gdy absolwenci do nas wracają po jakimś czasie i choć na początku, w trakcie lekcji, gdy ich uczyłem, narzekali, że może za dużo wymagam, to później przychodzą i mówią bym robił dalej tak, jak robię, bo to przynosi duże efekty i to się docenia. Myślę, że takie aspekty też motywują, żeby dalej pracować w tym zawodzie, a nie w innym.

I jeszcze ostatnie pytanie jaki jest Pana ulubiony kamień?

Jeśli chodzi o ulubiony kamień to Kwarc różowy.

Bardzo dziękujemy Panu Profesorowi za wywiad i poświęcony nam czas. Dziękujemy w imieniu wszystkich Czytelników i życzymy wielu sukcesów w dalszej karierze nauczycielskiej.



Witajcie Drodzy Czytelnicy! Z całego serca dziękuję, że zdecydowaliście się poświęcić chwilę na przeczytanie mojego krótkiego artykułu, a jak wiecie pojawiaam się tutaj rzadko, czyli wtedy, gdy jest ku temu dobra okazja. Teraz niewątpliwie takowa istnieje, wszakże już w ten piątek czeka nas Przegląd Młodych Talentów organizowany corocznie przez samorząd. Będzie to zwińczenie naszej kadencji. Całe wydarzenie poprzedzone będzie emisją filmu oraz pokazem tańca naszych dwóch szkolnych Kół. W pełnoprawną część PMT wprowadzi nas Zuzia Pontus i Róża Dąbrowska z klasy 3E piosenką I will survive. Całe wydarzenie prowadzić będą trzy cudowne pary konferansjerów. Motywem przewodnim tegorocznego PMT jest kryminał. Nie chce jednak spoilerować Wam całego tego pięknego wydarzenia, które mam nadzieję, że zostanie w naszej pamięci na długo. Jednym słowem: Zapraszam!

Igor Jobski



TOP 6 POWODÓW, DLA KTÓRYCH TYDZIEŃ KULTURY POWINIEN TRWAĆ WIECZNIE

Kiedy to czytacie, to 31. Tydzień Kultury prawdopodobnie dobiega końca. Ale czy aby na pewno wszystko co dobre musi się kiedyś skończyć? W tym artykule mam zamiar przedstawić 6 powodów, dla których cały rok powinien być Rokiem Kultury.

1. Brak niezapowiedzianych kartkówek czy odpowiedzi – każdy lubi małe „Überraschung”, ale pod warunkiem, że nie jest ono w postaci zamknięcia metra czy też kartkówki z 3 ostatnich lekcji. Podczas Tygodnia Kultury nie ma się jednak czego obawiać. Zdecydowana większość nauczycieli respektuje wydarzenia szkolne i nie obciąża uczniów, co jest na plus. Gdyby Tydzień Kultury nigdy się nie kończył, kartkówek nie byłoby właściwie w ogóle.
2. Wielu różnych gości wyróżniających się w różnych dziedzinach nauki i życia w ogóle przyjeżdża do naszego liceum podczas Tygodnia Kultury. Właściwie nie musisz przyjeżdżać na spotkanie z celebrytą, tylko celebryta przyjeżdża do Ciebie. Wadą roku kultury byłby jednak kończący się zasób celebrytów do zaproszenia...
3. PMT to chyba największa impreza organizowana w szkole. Uczniowie, którzy faktycznie coś potrafią mogą swój talent zaprezentować całemu światu... albo przynajmniej innym uczniom. Jest to wspaniała okazja na zabłyśnięcie na scenie. Problem jednak byłby taki, że gdyby PMT odbywało się w różnych odstępach czasu przez cały rok, nie było by aż tylu młodych talentów do pokazania, nawet uwzględniając to, że wśród Władysławiaków nie ma przeciętniaków.
4. Na „Kawiarence” można ujrzeć nauczycieli przedmiotów, z których nie zdajesz, próbujących wystawić sztukę o zabarwieniu humorystycznym, by umilić Ci oraz innym widzom rzeczywistość. Co prawda nadal nie zdajesz, ale trzeba przyznać, że przedstawienie jest naprawdę zabawne. Dobrze jest czasem zobaczyć coś niecodziennego. Zatem, czy aby na pewno Tydzień Kultury powinien trwać wiecznie?
5. Dni języka polskiego, nauk ścisłych i języków obcych oferują licealistom bardzo wiele. Każdy ma to, czym się interesuje, w postaci różnych specjalnych zajęć, wykładów, czy po prostu wszystkiego, czego zazwyczaj na tradycyjnej lekcji się nie robi. Z tych dni powiewa świeżość i niezwykłość. Czy aby na pewno byłoby to wszystko niezwykle, gdyby trwało to zawsze?
6. Z wielką przykrością muszę stwierdzić drogi Władysławiaku, że zostałeś oszukany przeze mnie i mój tytuł. Pomimo tego, że wszyscy kochamy Tydzień Kultury, nie może on trwać wiecznie. Właśnie to, że trwa on tylko 1 tydzień w roku, czyni go czymś niezwykłym, oczekiwanym i niesamowitym. Gdyby trwał on cały rok, wszyscy czulibyśmy się nim przesyceni, a tak możemy się nim delectować. Poza tym, Breaking News, czasem jednak uczyć się trzeba. Choć faktycznie kartkówek mogłoby nie być...



Jak pisać o studniówce?

Pisać, że bawiło się dobrze?

Banał.

Pisać, że polonez piękny?

Ale przecież każdy widział zdjęcia.

Może napisać chociaż o pysznych potrawach?

Kto miał spróbować, spróbował. Reszcie lepiej nie robić smaku, bo do kolejnej studniówki dość daleko.

Albo o niesamowitej kreacji pani Marty R.?

Nie wiadomo, czy przejdzie korektę.

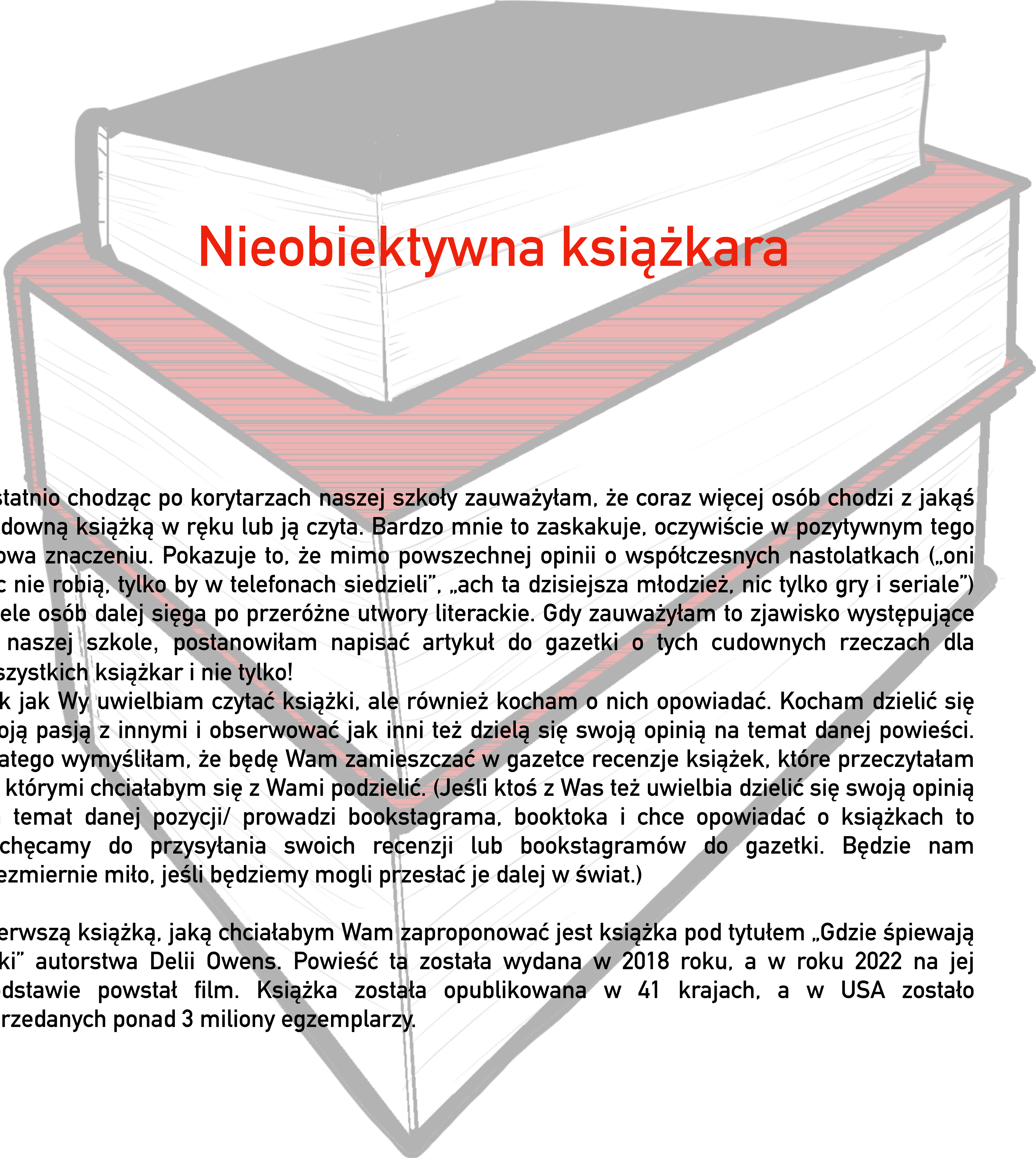
W takim razie pogratulowałbym twórcom kabaretu!

Ale już to zrobiłem.

O dzikim szale parkietu pisać nie warto – to każdy musi przeżyć sam.

Mogę tylko narzekać na to, że było zbyt krótko, chociaż dłużej to już się chyba nie dało.

I na tym poprzestańmy.



Nieobiektywna książkara

Ostatnio chodząc po korytarzach naszej szkoły zauważyłam, że coraz więcej osób chodzi z jakąś cudowną książką w ręku lub ją czyta. Bardzo mnie to zaskakuje, oczywiście w pozytywnym tego słowa znaczeniu. Pokazuje to, że mimo powszechnej opinii o współczesnych nastolatkach („oni nic nie robią, tylko by w telefonach siedzieli”, „ach ta dzisiejsza młodzież, nic tylko gry i seriale”) wiele osób dalej sięga po przeróżne utwory literackie. Gdy zauważyłam to zjawisko występujące w naszej szkole, postanowiłam napisać artykuł do gazetki o tych cudownych rzeczach dla wszystkich książkar i nie tylko!

Tak jak Wy uwielbiam czytać książki, ale również kocham o nich opowiadać. Kocham dzielić się moją pasją z innymi i obserwować jak inni też dzielą się swoją opinią na temat danej powieści. Dlatego wymyśliłam, że będę Wam zamieszczać w gazetce recenzje książek, które przeczytałam i z którymi chciałabym się z Wami podzielić. (Jeśli ktoś z Was też uwielbia dzielić się swoją opinią na temat danej pozycji/ prowadzi bookstagrama, booktoka i chce opowiadać o książkach to zachęcamy do przysyłania swoich recenzji lub bookstagramów do gazetki. Będzie nam niezmiernie miło, jeśli będziemy mogli przestać je dalej w świat.)

Pierwszą książką, jaką chciałabym Wam zaproponować jest książka pod tytułem „Gdzie śpiewają raki” autorstwa Delii Owens. Powieść ta została wydana w 2018 roku, a w roku 2022 na jej podstawie powstał film. Książka została opublikowana w 41 krajach, a w USA zostało sprzedanych ponad 3 miliony egzemplarzy.

Opis od wydawcy:

Jak długo jesteś w stanie chronić swoje serce?

Pogłoski o Dziewczynie z Bagien latami krążyły po Barkley Cove, sennym miasteczku u wybrzeży Karoliny Północnej. Dlatego pod koniec 1969 roku, gdy na mokradłach znaleziono ciało przystojnego Chase’a Andrewsa, miejscowi zwrócili się przeciwko Kyi Clark, zwanej Dziewczyną z Bagien.

Lecz Kya nie jest taka, jak o niej szepczą. Wrażliwa i inteligentna, zdołała sama przetrwać wiele lat na bagnach, które nazywa domem, choć jej ciało tęskniło za dotykiem i miłością. Przyjaźni szukała u mew, a wiedzę czerpała z natury. Kiedy dzikie piękno dziewczyny intryguje dwóch młodych mężczyzn z miasteczka, Kya otwiera się na nowe doznania — i dzieją się rzeczy niewyobrażalne.

„Gdzie śpiewają raki” to wysmakowana oda do świata przyrody, wzruszająca fabuła o dojrzewaniu i zaskakująca relacja z procesu. Owens przypomina, że dzieciństwo nas kształtuje definitywnie i że wszyscy bez wyjątku podlegamy wspaniałym, lecz nieokiełznanym sekretnym siłom natury. Doskonała powieść dla czytelniczek książek Barbary Kingsolver i Karen Russell.

Moja opinia:

Jest to poruszająca historia dziewczyny z bagien. Kya Clark wychowała się z dala od miasteczka. Dorastała w towarzystwie rodziny z problemami. Jej matka odeszła z domu, potem jej bracia, a na samym końcu ojciec, który borykał się z problemami z alkoholem. Kya została sama w domu. Była to dziewczyna z traumą, która nie ufała ludziom. Myślę, że w dzisiejszych czasach wiele młodych kobiet może się z nią utożsamiać. Wprawdzie żadna z nas nie mieszka sama na łonie natury, na tak zwanym „odludziu”, ale wydaje mi się, że presja wywoływana przez opinię innych wpływa na nasze zachowanie i działania, tak jak było to w przypadku Kyi.

Jej historia jest bardzo wzruszająca, ale i trudna. Kyi serce zostało złamane dwa razy. Wydaje mi się, że bardzo ją to wzmocniło, mimo początkowej rozpacz. Dziewczyna wyrosła na sprytną, samodzielną kobietą. Podziwiam ją za to jak sobie sama poradziła. Wykazała się niezwykłą determinacją i na swój sposób odwagą.

Ta książka od razu mnie pochłonęła. Nie mogłam się oderwać od jej czytania. Bardzo szybko ją skończyłam. Jest to według mnie trudna powieść, lecz bardzo wartościowa. Posiada dużo zwrotów akcji. Polecam ją każdemu. Naprawdę każdemu. Jest idealna zarówno dla dorosłych, młodzieży i nawet dzieci.

Jak się potoczyło życie Kyi? Kto zabił tego młodzieńca? Co się stało z Tatem Walkerem? Co się stało z Chasem Andrewsem? Kim oni są? Tego dowiedziecie się czytając tą wspaniałą książkę.

Książkę oceniam na 5/5 gwiazdek.

Mam nadzieję, że spodobała się Wam moja recenzja i cały artykuł. Jeszcze raz serdecznie zachęcam Was to przesyłania swoich recenzji na temat książek oraz swoich bookstagramów/ booktoków. Mam nadzieję, że widzimy się w następnym wydaniu Tygodnika Nieobiektywnego!

Xoxo,

tajemniczo – nieobiektywna książkara <3



Hedonizm w „Portrecie Doriana Graya”

czyli jak symbol upadku człowieka stał się symbolem (jakby hedonizmu nie określać) etyki

„Portret Doriana Graya” to jedyna powieść Oscara Wilde – irlandzkiego poety, żyjącego w XIX wieku. Od momentu swego wydania została okrzyknięta kontrowersyjną, szczególnie z powodu bardzo wyraźnych aluzji do homoseksualnego romansu.

Odnoszę wrażenie, że w obecnym czasie książkę tę otacza chmura mitów i legend, która niestety często nie zostaje rozwiana, jako że mało osób faktycznie czyta to dzieło literatury. Z autopsji wiem, że przed przeczytaniem powieści łatwo wpaść w tę pułapkę opinii, adaptacji i odniesień w kulturze masowej. Z tego co słyszałam, kojarzyłam ją właśnie jako kontrowersyjny homoseksualny romans napisany w XIX wieku przez autora, który trafił za nią do więzienia (ta druga część jest akurat prawdą!), a samego Doriana jako ikonę hedonizmu. Moje błędne przekonania sprawiły nawet, że w prezentacji na temat „wakacji hedonistycznych” w pierwszej klasie liceum Dorian Gray znalazł się na ostatnim slajdzie razem ze swoim uśmiechem i napisem „Dziękujemy za uwagę”.

Teraz jednak, gdy przeczytałam książkę, zauważyłam, że większość rzeczy, które myślałam, że wiem o Dorianie, tak naprawdę jest tylko kolejnym powtórzeniem bajek sprzedawanych z ust do ust. Książka ta po pierwsze faktycznie zawiera w sobie jakieś homoseksualne uczucie, jednak zdecydowanie nie jest to główny wątek, a dodatkowo jest jednostronne. Nie powiedziałabym jednak, że nie jest to historia kontrowersyjna, ale z innego powodu, na którego temat jest właśnie ten artykuł. Cemu tragiczna postać, jaką bez wątpienia jest Dorian Gray, zaczęła być ikoną nurtu etycznego, który jakby nie patrzeć z natury prowadzi do odpowiedzi na to, czym jest dobro? Według mnie Dorianowi bardzo daleko do tego, by reprezentować godnie myślicieli hedonistycznych.

Poprzedniej myśli nie należy równać ze stwierdzeniem, że książka nie przedstawia myśli hedonistycznej. Wręcz przeciwnie – zarówno Dorian Gray jak i jego „mentor” Lord Henry Wotton upajają się postawą, którą nazywają „odrodzonym hedonizmem” i postępują stereotypowo hedonistycznie – bawiąc się, skupiając się na pięknie i przyjemności fizycznej. Uważam jednak, że autor nie chciał wcale pokazać, że hedonizm jako etyka sprawdza się w prawdziwym życiu. Gdyż, czym tak właściwie jest nurt etyczny? Jest to w wielkim uproszczeniu wskazanie, jak czynić moralnie. Sam w sobie hedonizm zakłada, że moralnie czynimy, gdy uzyskujemy przyjemność – wyzbywając się bólu poprzez materialne pobudki. Mam wrażenie, że pomyłki związane z tą etyką wywiązują się z tego, jak różni ona się od innych i tego, że dużo osób nie rozumie tak właściwie, na czym polega dobro w hedonizmie. A więc, rozkładając to na bardzo łatwe myśli: hedonista to osoba, która uważa, że dobro dzieje się wtedy, gdy osiągamy przyjemność. Przyjemność to dobro. Brak przyjemności to zło. Zatem gdy ktoś robi coś, co sprawia mu ból, celowo zagłębiając się w własną paranoję, żyjąc w ciągłym strachu przed tym, że ktoś odkryje jego wewnętrzne zło, z czego wynika, że wstydzi się swoich czynów, które uważa za złe... Czy można go nazwać moralnym z perspektywy hedonizmu? Działającego hedonistycznie? Osobiście uważam, że jest to po prostu sprzeczne. Upraszczając: jeśli ktoś pozyskując przyjemność, która teoretycznie według niego stanowi dobro, wstydzi się własnych czynów, to znaczy, że wcale nie jest hedonistą, bo nie uważa faktycznie tych przyjemności za moralne. A takie myśli przejawia przez całą powieść Dorian Gray. Gdy widzi, że za jego – „zgodne z hedonizmem” przekazany przez Lorda Henry’ego – czyny na obrazie namalowanym przez Basila pojawiają się oznaki upodlenia, stwierdza, że musi go ukryć przed całym światem, bo wstydzi się tych konsekwencji swego działania. Nie czuje on, że zrobił dobrze. Nie chce, by ktokolwiek wiedział, jakie znaki zostawia za sobą jego „nowy hedonizm”.

Książka zatem nie jest wyrazem poparcia dla idei hedonizmu – wręcz przeciwnie, pokazuje ona, ile zła może sprawić postępowanie zgodne z tą etyką, szczególnie, że powieść została wydana w tym samym roku, gdy rozpoczął się umownie ruch dekadentyzmu. „Portret Doriana Graya” jest chyba doprawdy najbardziej jasno antyhedonistyczną książką, jaką kiedykolwiek czytałam. Dodatkowo jest bardzo drastyczna w swoim opisie przemiany, jaką etyka ta powoduje u człowieka, co widać jeszcze bardziej, gdy przyjrzymy się słynnej wypowiedzi autora po wydaniu powieści. Oscar Wilde stwierdził bowiem, że Lord Henry symbolizuje to, jak widzą go ludzie, Basil Hallward jak widzi sam siebie, Dorian, to kim może chciałby być, gdyby był w innym czasie. Uważam, że porównanie obecnego siebie do Basila Hallwarda – jedynego z głównych bohaterów, który uważa jawnie, że Dorian był lepszą wersją siebie na początku powieści, przed „hedonistycznym” przebudzeniem, jasno pokazuje, jaka była opinia Wilde’a w tamtej chwili. Dodatkowo porównując przeciwieństwo Basila – Lorda Henry’ego do tego, jak widzą go ludzie, wskazuje na to, jak błędnie publika interpretowała „Portret Doriana Graya” – nie jako wskazanie i potępienie zła, a jako jego pochwalenie. Ostatni aspekt tej wypowiedzi – wyraz chęci bycia jak Dorian w innych czasach, pokazuje, że choć Wilde nie przekreśla hedonizmu absolutnie, uważa, że to nie etyka na „czasy upadku”.

(Nie mówiąc już wogóle o tym, że gdy w końcu wszystkie skazy na obrazie „przechodzą” na Dorianą, mężczyzna zabija się z rozpacz. Cóż, samobójstwo nie brzmi jak dla mnie zbyt przyjemnie i hedonistycznie.)

Podsumowując cały ten wywód, Dorian Gray nigdy nie był hedonistą. Postać ta mogła myśleć, że nim jest, mogła myśleć tak również publika z tamtych czasów jak i współcześni ludzie. Sądzę jednak, że dostatecznie uargumentowałam jednak, że to, co prezentuje książka Wilde’a, to antyhedonizm, pokazujący, że etyka ta jest niemożliwa do osiągnięcia u schyłku XIX wieku.

Lena Pachocińska

PRAWIE PRZEDWCZORAJ

Prawie Przedwczoraj (07.02) obchodziliśmy okrągłą, 160-tą rocznicę bitwy o Sosnowiec! Nie słyszeliście o niej? Ja w zasadzie też dowiedziałam się o niej parę dni temu. Mało kto o niej wie, ale dlatego właśnie postanowiłam o niej napisać.

Przez wiele dni pułkownik Apolinary Kurowski organizował w Ojcowie oddział powstańczy. Po całym Zagłębiu Dąbrowskim (to tereny mniej więcej między Katowicami a Krakowem) rozsiane były małe grupy Rosjan – przerzedzone, a przez to dość słabe. Ta słabość zdecydowała o tym, że płk Kurowski postanowił wreszcie zaatakować. Całym oddziałem – jazda, piechota, a na dodatek kosynierzy Teodora Cieszkowskiego – razem ok. 200 ludzi, udali się do Olkusza, a stamtąd do Sławkowa. Zanim doszli do stacji kolejowej w Maczkach, jej rosyjska załoga, na wieść o ich wymarszu, uciekła, pozostawiając bez nadzoru pociągi. To bardzo dobrze, ponieważ w ten sposób bez żadnego wysiłku płk Kurowski zyskał środek transportu i jeszcze tego samego dnia, uzbroiwszy pociąg fragmentami torów, pojechał z żołnierzami do Sosnowca. Stacjonujący tam Rosjanie nie uciekli, tylko zabarykadowali się na stacji i tam doszło do pierwszego starcia. Najpierw tyraliera strzelców. Potem atak kosynierów, Cieszkowski raniony. O drugiej w nocy kolejny szturm. Trzech naszych nie żyje, ale pięciu Rosjan też padło – stacja zdobyta. Koniec. Co prawda kawaleria miała wyłapywać uciekających Moskali, ale gdy tylko kończy się bitwa, Polacy, jak to mają w zwyczaju, tracą zapał, wszystko idzie na marne – i większość zbiegów bezpiecznie schroniła się w Prusach. Mimo to powstańcy pojмали na miejscu aż 30 jeńców, zdobyli 40 koni i 97 tysięcy rubli (nie wiem, ile to dokładnie, ale Wokulski za 90 tys. rubli mógł kupić całą kamienicę, w dodatku słono przepłacając, więc chyba całkiem sporo). 17 powstańców zostało rannych, jednak w tym wypadku może to i lepiej, bo mogli dzięki temu, tak jak Cieszkowski, uniknąć bitwy pod Miechowem, w której cały oddział płk Kurowskiego przestał istnieć.

Bitwa w Sosnowcu była pomniejszą potyczką z początku powstania styczniowego. Rozegrała się w nocy z 6 na 7 lutego 1863 r. Nic nie zmieniła, na nic nie wpłynęła – tak naprawdę była dla losów powstania zupełnie nieistotna. Czemu więc o niej wspominać? Cóż, tego samego dnia stoczyliśmy największą bitwę powstania styczniowego, pod Siemiatyczami, ale tę bitwę przegraliśmy, dlatego o niej już na pewno wolę nie pisać. Poza tym może i bitwa o Sosnowiec była mała, ale to właśnie z takich małych zwycięstw składało się powstanie i jakoś udało się nam utrzymać te 2-3 lata. My, w Warszawie, możemy czcić pamięć wielkich wydarzeń: sierpień '44, Cud nad Wisłą i inne – a Sosnowiec ma przynajmniej tę swoją (zwycięską!) bitwę o Sosnowiec. W ubiegłą niedzielę hucznie obchodzono jej rocznicę, a 4 czerwca odbędzie się rekonstrukcja. I owszem, może słyszycie o tej potyczce pierwszy raz – ja natknęłam się na nią historycznie szukając tematu na artykuł – jednak jest ona częścią historii Sosnowca, a ci trzej polegli powstańcy otaczani są tam szacunkiem i podziwem, i – niezależnie od tego, skąd pochodzili – Sosnowiczanie mogą być z nich naprawdę dumni.

Monika Bitner

Jak bardzo z Pragi jesteś

test osobowości

1. Dlaczego poszedłeś do Władka?

- a) Bo to dobra szkoła.
- b) Bo do Staszica się nie dostałem/rodzina mnie zmusiła.
- c) Bo blisko jest.

2. Jeździsz głównie:

- a) metrem.
- b) autobusem/pociągiem.
- c) tramwajem.

3. Twój odruch, gdy wchodzisz do komunikacji miejskiej, to:

- a) skasować bilet.
- b) lol mam kartę.
- c) sprawdzić, czy nie ma kanara i stać przy drzwiach.

4. Co robisz, jeśli masz gdzieś iść w nocy, a najszybciej jest przez ciemną uliczkę?

- a) U mnie nie ma ciemnych uliczek.
- b) Idę dłuższą, ale cywilizowaną drogą.
- c) Idę ciemną uliczką, przecież będzie szybciej.

5. Jeśli ostatecznie idziesz ciemną uliczką, to...

- a) trzymasz włączony telefon, by móc dzwonić na policję.
- b) trzymasz w ręce gaz pieprzowy/nożyk sprężynowy, który dostałeś na siódme urodziny.
- c) po prostu idziesz - to twój teren.

6. Co wolisz?

- a) Koty/psy.
- b) Krety/pivo.
- c) Niedźwiedzie.

7. Nie chodzę dalej niż:

- a) Wileńska.
- b) Żąbkowska.
- c) lol, ja mieszkam na Pradze.

8. Gdy ktoś śmieje się z Twojej dzielnicy:

- a) uważasz, że jest nieświadomym impertynentem, w końcu bazuje tylko na fałszywych i krzywdzących stereotypach.
- b) też się śmiejesz.
- c) dajesz po mordzie.

9. Prawa strona Wisły to ta:

- a) gorsza.
- b) nie ma Wisły.
- c) P jak Prawilna strona Wisły.

10. Praga. Nocna pora. Co robisz?

- a) Uciekam
- b) Idę na napój wysokowy (yyy Władysławiacy nie piją...).
- c) Jestem, to moja domena.

11. Praga to:

- a) dzielnica w Warszawie.
- b) stolica Czech.
- c) stolica Warszawy.

Pytanie bonusowe:

Czy jesteś z Pragi Północ?

- a) Tak.
- b) Nie.
- c) Ano.

Monika Bitner

Najwięcej odpowiedzi A:

Jesteś Warszafką, lamusie.

Najwięcej odpowiedzi B:

Plot twist, jesteś z Pragi Czeskiej, ahoj kumie. Ano moja bale ve pod zofa vpadle. Probavale na nja szczekac, nje pomoglo. O djabie!

Kralovec, pivociąg ano.

Najwięcej odpowiedzi C:

Jesteś rodowitym Prażaninem z Północy, królem dzielnicy.



Władysław

„Kotki wy moje puszyste” Prof. Bednarski

„Widzicie, co ja tu zrobiłam?” Prof. Błachowicz

„A to będzie w następnym odcinku” Prof. Przeniosło

„Bo nie można przecież całe życie nic nie robić” Prof. Przeniosło

„Fizyk sobie ułatwia życie” Prof. Kossacka

„Zapełniamy ławeczki tak jak elektrony powłoki” Prof. Bednarski

„Czerwono w tym waszym terminarzu, jak po rewolucji październikowej” Prof. Rojewska

„Wy sobie nie wyobrażacie siebie za 30, 40 lub 50 lat” Prof. Błachowicz

„Prawo karne, czyli z cyklu: opowieści dziwnej treści” Prof. Rojewska

„Mianownik mianownika fika do licznika” Prof. Kossacka

Uczeń „Mogę iść do toalety?”

„Nie możesz, ale idź” Prof. Przeniosło

„Prawo karne, czyli z cyklu: opowieści dziwnej treści” Prof. Rojewska

„Dlaczego spalamy węgiel? Bo jest tani.” Prof. Dzwoniarek

„Ja kwasu solnego w kwaśnym deszczu nie widziałam” Prof. Chmurska

„Proszę mi powiedzieć, co to jest za faza” Prof. Bednarski

Uczeń „Olej...”

„Jedynka” Prof. Bednarski

Uczeń „...słonecznikowy”

„Musicie iść za swoim pasterzem, wierzyć w niego, a on zadba o was w klasie maturalnej” Prof. Podolowski

„Ja nie identyfikuję się z kulturą władysławiacką” Prof. Szczeniowski

„Alkany są nudne, ale można je spalić!” Prof. Dzwoniarek

„Nie każdy chce być nazywany pączusiem” Prof. Kossacka

„To jest oczywiste” Prof. Bednarski

„Staram się pytać maksymalnie płasko” Prof. Szczeniowski

„Gamonie moje, w ząbek czesane” Prof. Rojewska

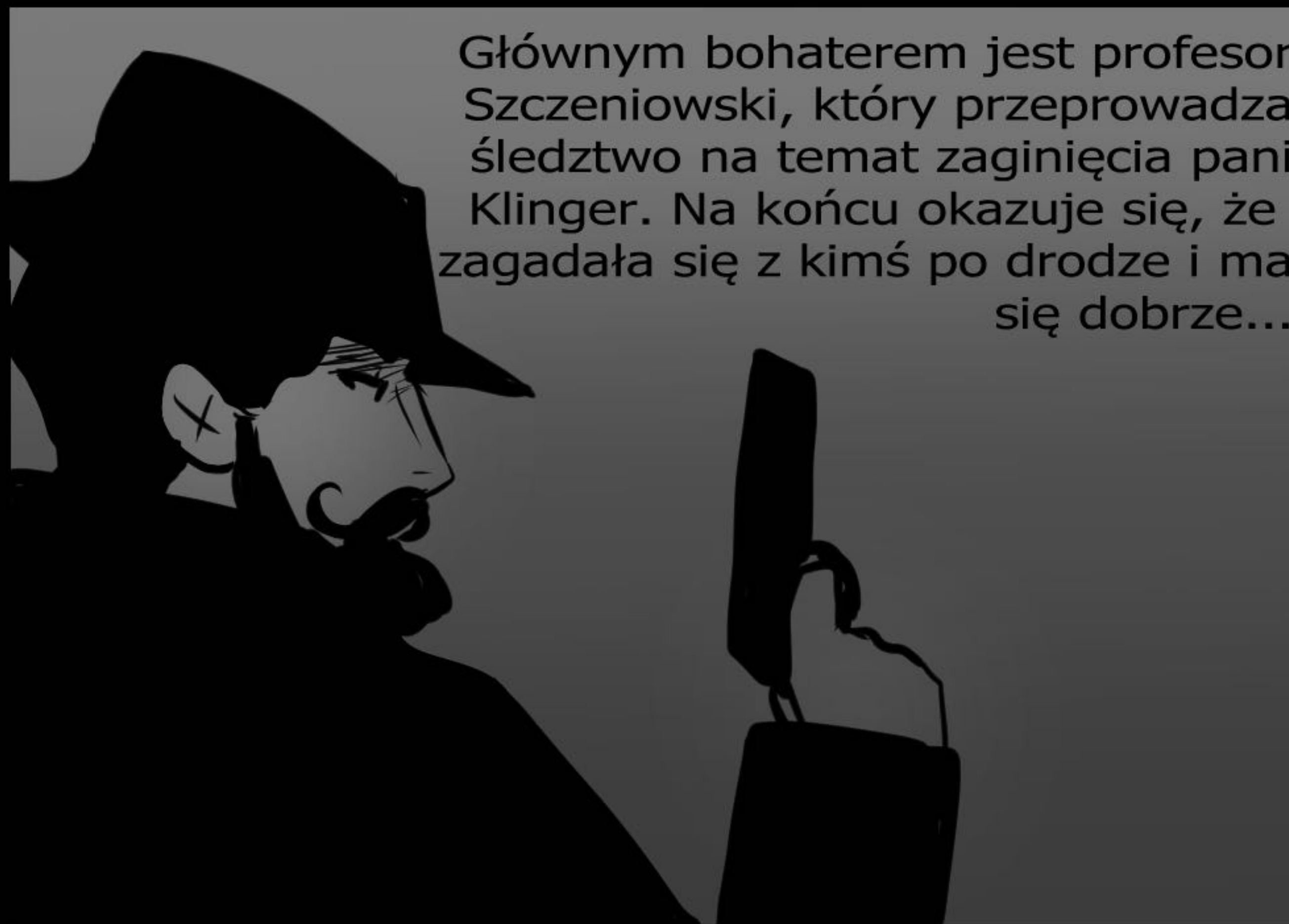
„Ej, ty czarny cicho bądź” Prof. Podolowski



Jak myślicie, o czym
będzie kawiarenka
w tym roku?



Ja wiem!
Motyw PMT w tym
roku to "kryminał",
więc kawiarenka
będzie opowiadała
historię, w której...



Głównym bohaterem jest profesor
Szczeniowski, który przeprowadza
śledztwo na temat zaginięcia pani
Klinger. Na końcu okazuje się, że
zagadała się z kimś po drodze i ma
się dobrze...



Głupoty gadasz.
Motyw kryminalny
był na kawiarence już
w zeszłym roku.
Nie są aż tak
powtarzalni.



Ale myślę, że
nadal zostaniemy
przy tematach
tabu...



ZNACIE BREAKING B-



No co ty,
to by nigdy
nie przeszło
przez
dyrekcję.

Mam wrażenie,
że to będzie
coś zupełnie
innego...



W tamtym roku
było odwołanie
do różowej
sukienki pana
Radomskiego.
Myślę, że to
nie było
przypadkowe



**TEGOROCZNA KAWIARENKA BĘDZIE
OPOWIADAŁA O JEGO PRZEMIANIE
W KSIĘŻNICZKĘ JAK W KOPCIUSZKU**



Bardzo zabawnie
się was słucha,
jak się czytało
ten scenariusz-



**STREFA WOLNA
SPOJLERÓW!!**



Dzień do bry!

Od razu na początku chciałabym przeprosić wszystkich czytelników, że w tamtym numerze nie było komiksu. Nie miałam za bardzo weny i czasu, więc niestety jakoś tak to wyszło. W zamian za to, w tym specjalnym, tygodniokulturowym wydaniu przynoszę wam dwie strony. Mam nadzieję, że się podobał i że nikogo nie obrazi, bo to będzie następny powód, dla którego gazetka zostanie rozwiązana...

Wesołego Tygodnia Kultury
i widzimy się w następnym numerze (oby)!

